Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

KULTURA I WARTOŚCI
NR 1 (5)/ 2013
ISSN 2299-7806
ARTYKUŁY
s. 21–29

Co się kryje za kulisami przekładu dialogów Platona i książki „Uczeń Twardowskiego”?

TERESA RZEPA

Na podstawie analizy fragmentów listów Władysława Witwickiego i jego komentarzy do Platońskich dialogów dokonuję opisu stosowanych przez niego technik manipulacyjnych. Jednocześnie sugeruję, że Andrzej Nowicki, traktujący swego nauczyciela – Witwickiego – jako istotnie modulującego jego osobowość, przejął i wykorzystał te techniki w książce „Uczeń Twardowskiego”.

Słowa kluczowe: techniki manipulacji, relacje „autor – narrator”

W książce pt. *Uczeń Twardowskiego*[1] poświęconej jednemu ze swych nauczycieli, Władysławowi Witwickiemu (1878–1948), Andrzej Nowicki występuje pod postacią Fryderyka. Z założenia Fryderyk ma być narratorem, osobą drugoplanową, prowadzącą czytelnika przez kolejne sceny, spotkania i dialogi. Tymczasem Fryderyk niemal od pierwszych stronic staje się głównym bohaterem tej książki, skutecznie odsuwającym Witwickiego na drugi plan. Już w pierwszym dialogu ze swym nauczycielem prezentuje się jako ten, który nie tylko zrozumiał wyjątkową skuteczność zastosowanej formy przekazu, lecz również postanowił posłużyć się nią lepiej od Platona. Przewaga Fryderyka nad Filozofem ma polegać na odejściu od dogmatycznej – w ocenie Fryderyka/Nowickiego – formy Platońskiego dzieła, które „pod płaszczykiem” dialogu ukrywa *de facto* monolog. W dialogach nieustannie monologuje Sokrates, za sprawą oczywistych przewin Platona, który nie zdołał wprowadzić do kolejnych prezentacji partnerów równorzędnych Sokratesowi. Ten zaś monologuje, bo cóż innego może czynić, skoro jego rozmówcami są zwyczajni ignoranci. W kontekście dokonanej oceny Fryderyk uznaje, że wystarczy zmienić reguły komunikacyjnej gry i zaprosić do dialogów osoby równorzędne ich głównemu bohaterowi, aby tym samym osiągnąć zamierzony cel, to jest ulepszyć zastosowaną przez Platona formę przekazu. Tymczasem ten, kto przeczytał „Ucznia Twardowskiego”, przypomni sobie bez trudu, że właściwie jedynym równorzędnym Witwickiemu podmiotem prowadzonych tam dialogów, a nawet częściej nad nim górującym, pozostaje Fryderyk.

[1] A. Nowicki, *Uczeń Twardowskiego. Władysław Witwicki,* Wyd. „Śląsk”, Katowice 1983.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

Taką strategię, w gruncie rzeczy korzystającą z manipulacyjnych technik kształtowania własnego wizerunku[2], uważam za charakterystyczną dla Andrzeja Nowickiego. Niejednokrotnie i otwarcie dyskutowaliśmy o niej z kurtuazyjnie drocz̨ącym się Profesorem. Także o tym, że źródeł wiedzy o technikach manipulacji – wszak mniej lub bardziej świadomie wykorzystywanych w relacjach społecznych – można poszukiwać w rozmaitych czynnikach, chociaż najtrafniej we wzorach zachowania modelowanych przez osoby z najbliższego otoczenia. Między czternastym a dwudziestym drugim rokiem życia, który to okres Nowicki uznawał za wypełniający osobowość najbardziej twórczymi cząstkami, znaczącą rolę w kształtowaniu również jego osobowości odgrywali nauczyciele. Wśród nich bardzo ważne miejsce zajmował Władysław Witwicki – psycholog wywodzący się z filozoficznej szkoły Kazimierza Twardowskiego, autor pierwszego w Polsce podręcznika psychologii, popularyzator wiedzy psychologicznej, znawca sztuki i rysownik, tłumacz i komentator dialogów Platona, znakomity wykładowca i dydaktyk, chętnie akceptujący przydomek Sokratesa nadany mu przez studentów.

Miał więc z kogo Nowicki czerpać wzór dla postaci „wszystkowiedzącego", zarozumiałego i skracającego dystans Fryderyka, jak również gromadzić materiały do rozwijanej później teorii EIS[3]. Jako że drogą modelowania sam nabywał zachowań typowych dla swego nauczyciela, więc jednocześnie przejmował też stosowane przez niego techniki wpływu społecznego. Zatem opisane poniżej zabiegi manipulacyjne wykorzystywane przez Witwickiego zarówno wobec osób z najbliższego otoczenia, jak i wobec czytelników, mają swoje odniesienie do treści oraz intencji wbudowanych w dialogi wyimaginowane przez jego studenta – Andrzeja Nowickiego i zamieszczone w tytułowej książce. Dlatego w poniższym tekście można nieustannie dokonywać prostej zamiany: Platona zastępować Witwickim, a Witwickiego – Nowickim.

RELACJA „PLATON – WITWICKI"

Witwicki nierzadko dawał wyraz niezwykłości swej relacji z wielkim Filozofem. Czuł się z Platonem związany tak, jak z realnym przyjacielem. A nawet miewał wyraziste przeżycia fizycznej bliskości i niemal namacalnej więzi z nim. W listach do syna Tadeusza (1902–1970), Kazimierza Twardowskiego (1866–1938) i do kilku zaprzyjaźnionych osób opisywał swe empatyczne doświadczenia przenikania i jednoczenia się z Platonem, przeżywane jako utożsamianie się obu osobowości[4]. Witwicki wcale nie-metaforycznie ujawniał, że w trakcie tłumaczenia dia-

[2] Por. M. R. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, tłum. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańskie Wyd. Psychologiczne, Gdańsk 2000.

[3] Por. A. Nowicki, *Metoda inkontrologiczna,* „Studia Filozoficzne" 1983, nr 4, s. 87–93; *Ergantropia jako centralna kategoria filozofii kultury,* tamże, 1987, nr 11, s. 3–11; *O czytaniu spacjocentrycznym*, „Studia o Książce" 1988, nr 17, s. 287–299.

[4] Por. T. Rzepa, *O studium przypadku i portrecie psychologicznym,* Print Group, Szczecin 2006.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

logów doznaje takich odczuć, jakby Platon „w nim" zamieszkiwał, jakby użyczał sobie jego płuc, serca i tętna, mieszając oddechy i krwioobiegi po to, aby on stawał się żywym narzędziem, duchowym łącznikiem, swoistym medium, przez które Platon może znów przemawiać, używając „jego ust, oczu i uszu". Witwicki doznawał wówczas stanów czasowego pomieszania i bezpośredniej bliskości Platona. Ogarniało go przeświadczenie, że ten wcale nie umarł, że żyje „w nim" i dzięki niemu. We wnętrzu zespolonych osobowości – autora i tłumacza – zaczynał się toczyć swobodny dialog. Platon udzielał Witwickiemu wskazówek, dzięki którym ten trafnie wyrażał spisane onegdaj wypowiedzi Sokratesa oraz jego licznych adwersarzy.

Przez sam wzgląd na tę zastanawiającą autoprezentację można podejrzewać Witwickiego o przypisywanie sobie prawa do bycia kimś wybranym przez Platona, kto dokona wiernego odczytania słów spisanych przed wiekami. Jednak uwierzyć w to, znaczy ulec manipulacyjnej technice projekcji polegającej na zasugerowaniu rzutowania Platońskich myśli i przeżyć „do" psychiki Witwickiego. Warto zauważyć, że ta technika niejako z góry umożliwia odrzucenie każdej krytyki skierowanej pod adresem tłumacza. Bo skoro Filozof ponownie przemówił, skoro wcielił się w Witwickiego, korzystając z jego sił życiowych i niejako dzięki niemu rodząc się na nowo, to tym samym dokonał określonego wyboru. Któż bowiem śmiałby podważyć trafność wyboru dokonanego przez Platona?

Z tych samych powodów można podejrzewać Witwickiego o uruchamianie zbliżonej techniki manipulacyjnej, tj. „pławienia się w odbitym blasku"[5]. Przyznawanie się bowiem do tak zażyłych sposobów „obcowania" z Platonem, że symbolizowanych pulsowaniem krwi, biciem serca i bezpośrednim przepływem myśli, miało niewątpliwie wartość nobilitującą tłumacza. Bowiem światło mądrości i sławy bijące od Filozofa opromieniało również jego wybrańca. W ten sposób mógł się Witwicki zarówno łatwo dowartościować, jak i zyskać szacunek i uznanie w oczach wielu osób, a nawet przekonać ich o posiadaniu wyłączności na prawdę o Platonie i jego dialogach.

Za przedstawioną interpretacją przemawiają dodatkowe argumenty. Po pierwsze, Witwicki był skutecznym manipulatorem, efektywnie stosującym techniki gwarantujące wytworzenie pozytywnego wizerunku siebie w umysłach innych ludzi. Był gotów uczynić wiele dla wzmocnienia swego autorytetu, dla zyskania podziwu i szacunku. Tyle samo był gotów uczynić dla przekonania innych o swej wszechwiedzy[6]. Ponadto, na każdy okruch krytyki pod swoim adresem reagował

[5] Por. M. R. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, wyd. cyt.

[6] Por. C. Kulik, *Co w duszy Witwickiego było przeznaczone dla bliźnich?*, [w:] *Dusza o podkładzie aktorskim. Władysław Witwicki*, oprac. T. Rzepa, Studio AMP, Szczecin 2005, s. 43–52; T. Rzepa, *Jeden z portretów Władysława Witwickiego*, tamże, s. 23–34; J. B. Saloni, *Czy omacek to coś złego?*, tamże, s. 53–60.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

gwałtownie i kąśliwie, czemu dawał wyraz głównie w listach do syna Tadeusza[7] i do Kazimierza Twardowskiego[8].

Po drugie, wszędzie tam, gdzie Witwicki wspominał o zasadach interpretowania dokumentów psychologicznych, jednoznacznie wskazywał na rodzaj motywów kierujących ich autorami. „Najbardziej nawet sekretne [dokumenty – dop. T. Rz.] są jednak mniej czy więcej świadomie przeznaczone dla żywych lub pomyślanych osób drugich, choćby tym drugim miał być Bóg albo sam piszący, po latach”[9]. Witwicki nie wierzył, że ktoś może swe wytwory sporządzać bezinteresownie i przeznaczać je na wieczne zapomnienie. Ten pogląd ma swoje źródło w Twardowskiego teorii czynności i wytworów, a dokładniej w odkrytej przez niego relacji wyrażania zachodzącej między wytworem psychofizycznym a wytworem psychicznym. „Znajdując zaś swój wyraz w wytworze trwałym, wytwór nietrwały »żyjąc w nim dalej« sam nabiera pozoru jakiejś trwałości, *non omnis mortuus est*, skoro istnieje nadal wytwór psychofizyczny, do którego powstania wytwór psychiczny się przyczynił”[10]. Tak więc, tworząc cokolwiek, zazwyczaj przeznaczamy swój wytwór dla kogoś i zakładamy, że ten ktoś zrozumie zarówno jego treść, jak i najgłębsze intencje autora.

Po trzecie, mimo kreowania intymnej atmosfery wokół „sprawy Platona”, Witwicki wcale nie krył swych bliskich związków zarówno z nim, jak i z innymi osobami występującymi w dialogach. Otwarcie prezentował się tak, jakby był jedną z nich i to najchętniej samym Sokratesem[11].

PLĄTANINA RÓL

Przedziwne doświadczanie Platona, otwarte ujawnianie lub sugestie, iż dialogi zostały przetłumaczone „jakby” na prośbę słynnego Filozofa, prowokowały Witwickiego do przyznawania sobie wyjątkowych praw. Przede wszystkim chodziło o wywołanie wrażenia, że tylko on zasłużył na rolę wybrańca Platona zarówno jako tłumacz, jak i uosobienie głównego bohatera.

Sedno tej techniki manipulacyjnej trafnie uchwycił Henryk Elzenberg (1887–1967), gdy napisał: „Witwicki – w poczuciu własnych dużych możliwości pisarskich – potraktował tekst Platona miejscami dość swobodnie i po swojemu, z tym nie całkiem pożądanym skutkiem, że u wydawców pietyzm obowiązujący wobec tłumacza, natknął się na pewną granicę w postaci pietyzmu większego, do ja-

[7] Por. T. Rzepa, *Władysław Witwicki o uczonych*, tamże, s. 7–22.

[8] Por. T. Rzepa, B. Dobroczyński, *Historia polskiej myśli psychologicznej. Gałązki z drzewa Psyche*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2009.

[9] W. Witwicki, *Psychologia,* t. 1, PWN, Warszawa 1962, s. 38.

[10] K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, [w:] tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1965, s. 233.

[11] T. Rzepa, *Czy Władysław Witwicki utożsamiał się z Sokratesem?*, „Studia Filozoficzne”, nr 8 (273) 1988, s. 115–130.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

kiego musi sobie rościć prawo sam autor”[12]. Owa swoboda wynikała z poczucia takiej bliskości z Platonem, że Witwicki zapominał albo nie pamiętał o zasadach wyznaczających funkcjonowanie w roli tłumacza i poczynał sobie tak, jakby był „gospodarzem” w dialogach. A nawet więcej: jakby miał „obowiązek” wyjaśniania Platońskich wypowiedzi i kreowania postaci Sokratesa według własnego pomysłu. Dowodzą tego następujące słowa: „Tomy Platona zawierają dużo poezji platońskiej i dużo mojej pracy naukowej. Nie na odwrót. […] Interpretacja psychologiczna motywów postępowania, rekonstrukcja głównej postaci, analiza i krytyka pojęć i tez platońskich, rozbiory estetyczne i uzasadnianie twierdzeń, odbiegających od tłumaczonego i objaśnianego tekstu – to robota czysto naukowa, o sto mil od poezji”[13].

Wyraźnym przejawem tej plątaniny ról tłumacza oraz twórcy i głównego bohatera jest nasycenie swojskością i typowo lwowskim gawędziarstwem całych fragmentów polskiej wersji dialogów. Warto na dowód tej oceny przytoczyć opinię Elzenberga: „Witwicki, z wynikiem na ogół znakomitym, stwarza wrażenie rozmowy rzeczywiście mówionej, nieprzeredagowanej dla publikacji; […] mimo znacznych wreszcie zastrzeżeń nie wystąpiono do walki przeciw znanej, przez Witwickiego stale uprawianej metodzie zbliżania tekstu do czytelnika za pomocą zwrotów o silnym posmaku nowoczesności, „obrośniętych” niejako skojarzeniami z naszym dniem powszednim […]. Przekład Witwickiego jest niesłychanie *żywy*; tę jednak swą żywość osiąga między innymi przez wprowadzenie wyrażeń tzw. „dosadnych”, o charakterze niekoniecznie „wulgaryzmów” co prawda, ale bardzo prononsowanych „familiaryzmów”. Pomysłowość wykazuje tu tłumacz godną największego podziwu, ale… jakże często **wbrew** [podkreśl., T. Rz.] Platonowi, któremu się o tych barwnych kleksach nie śniło”[14]. Ale Witwicki wiedział najlepiej, co śniło się Platonowi, gdyż prawdopodobnie tak tę zażyłość odczuwał i rozumiał. A swe niemal organiczne wczuwanie się w jego myśl przenosił na centralną postać dialogów – Sokratesa.

Uprzedzając krytykę i manipulując ocenami czytelników zapowiadał w większości wstępów i objaśnień, że Sokratesa mowy są „urocze”, bo tak proste jak to tylko możliwe; a jego język plastyczny, gdyż nasycony potocznym słownictwem. Który z wiernych czytelników nie uwierzy w zapewnienia tłumacza? Każdy będzie raczej z zadowoleniem odnajdował w dialogach prostotę soczystych słów i wyrażeń, zdroworozsądkowych powiedzonek i mądrości, za pomocą których każdego przeciwnika Sokrates swojsko „kładł na łopatki”. Nic więc dziwnego, że Platońskie dialogi w tłumaczeniu Witwickiego przekonywały, że nie każdy filozof musi używać zawiłego języka, choćby mówił o najbardziej zawiłych sprawach.

[12] H. Elzenberg, *Od redakcji*, w: Platon, *Eutydem,* tłum. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1957, s. VII.
[13] *U polskiego tłumacza Platona*, „Wiadomości Literackie”, nr 14, 1926, s. 1.
[14] H. Elzenberg, *Od redakcji*, wyd. cyt., s. XII–XIII.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

Nie mogło być inaczej, skoro Witwicki i tak wywierał na czytelnikach wrażenie wiarygodnego autora. Niejeden zastanawiał się zapewne nad tym, jak ogromną wiedzą musiał dysponować, aby wczytać się w dialogi oraz we wstępach, objaśnieniach i komentarzach scharakteryzować ich bohaterów, obyczaje, modę, klimat epoki czy kontekst omawianych wydarzeń historycznych. Witwicki komentował i objaśniał spokojnie, inteligentnie i dojrzale. Dosłownie brał czytelnika za rękę i prowadził przez starożytność z pełną wyrozumiałością dla jego intelektualnych braków. Tym samym sprawiał, że zwykły człowiek mógł nie tylko kroczyć ścieżkami dotąd zastrzeżonymi dla „oświeconych", lecz również poczuć się wyjątkowo dowartościowany. Bo przecież sam Witwicki twierdził, że ten, kto rozumie dialogi, musi wykazywać się intelektem, wiedzą, poczuciem humoru oraz wznosić ponad ciasnotę umysłową i popędowe ograniczenia umysłu. Bowiem Platon „dialog przeznaczał dla myślącego czytelnika i chciał mu po akuszersku – nie podawać prawdy na talerzu tylko go do samodzielnego myślenia zachęcić: niech szuka sam, a znajdzie"[15]. Jak można łatwo zauważyć, zastosował tu Witwicki skuteczną technikę manipulacji polegającą na identyfikacji czytelnika z nie lada ideałem, bo zbitką: Platon – Sokrates – Witwicki. To oczywiste, że uleganie tej technice zdecydowanie podnosi poczucie własnej wartości.

Wspomniane przyjęcie na siebie funkcji przewodnika jeszcze bardziej gmatwało role autora, głównego bohatera i tłumacza dialogów, gdyż w objaśnieniach i komentarzach Witwicki starał się wczuwać również w poszczególne postacie i zachowywać tak, jakby z nimi gawędził, bratał się, upominał i nagradzał, krocząc ręka w rękę z samym Sokratesem. Taka technika suponowała, iż narrator jest tak samo ważny jak główny bohater, a nawet bardziej zorientowany niż autor, ponieważ to jemu przypadła rola „wszystko-wiedzącego" przewodnika. W konsekwencji, zastosowana technika wzmacniała przekonanie o szczególnych uprawnieniach wobec Platona i jego dzieł, co wywoływało u Witwickiego stan silnej zazdrości o każde zdarzenie związane z dialogami. Świadczy o tym historia dotycząca ich prezentacji na antenie Polskiego Radia. Rolę lektora powierzono ówcześnie bardzo popularnemu aktorowi, Stefanowi Jaraczowi. Jednak Witwicki natychmiast i to dosłownie wszędzie wyrażał swą dezaprobatę wobec jego interpretacji dialogów. Na przykład w liście do Kazimierza Twardowskiego (27 grudnia 1933 roku) napisał: „Platońskich dialogów w radio słuchać nie miałem ochoty najmniejszej. Żeby ktoś moje słowa, z mojego gardła wyjęte i moją krwią tętniące przy mnie interpretował po swojemu – tego słuchać nie mam żadnej ochoty. Jeszczem nie umarł i umiem sam powiedzieć to, co piszę. Przecież dla mnie litery drukowane moich tekstów są tylko środkiem zastępczym zamiast żywych moich własnych słów, które mi się w głowie, w piersi, w ustach rodzą, kiedy Platona czytam. Ja się nie nad tym głowię, jak powiedzieć to, com napisał – to zmartwienie musiał mieć aktor, tylko, jak napisać to, co mówię, co bym powiedział całym sobą".

[15] W. Witwicki, *Wiara oświeconych,* PWN, Warszawa 1959, s. 92.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

Jak widać, oburzenie Witwickiego było tak wielkie, że rzucił na szalę argumentacji własne życie. W ślad za przeżywaną zazdrością i rozczarowaniem, wystosował do Polskiego Radia protest przeciwko używaniu jego przekładów. Awantura zakończyła się zwycięstwem Witwickiego, któremu ostatecznie powierzono rolę lektora. W liście do Kazimiery Bańkowskiej (21 lutego 1936) tak skomentował to wydarzenie: „Aktorzy karykaturowali Sokratesa w sposób przykry. Zabroniłem w końcu używać do tego moich tekstów – więc Radio zdecydowało się w końcu, żeby mnie samemu pozwolić mówić moje własne słowa. Wielkie były trudności, nim się zdecydowali. Tak przykro mówić w pustym pokoju – lampa czerwona przede mną i tylko to poczucie, że mnie gdzieś jacyś ludzie podsłuchują z chrapliwych, trzaskających głośników, gdzieś komuś przeszkadzam, kto szukał muzyki tanecznej, gdzieś w kawiarni przygłuszam wołania o pół czarnej, gdzieś przez otwarte drzwi wrzeszczę nieproszony, bo zapomniano przykręcić aparat, gdzieś znad sklepu radiowego wołam za przechodniami i nie wolno mi kichnąć, chrząknąć, westchnąć, nosa utrzeć, bo z tego będą grzmoty w głośnikach”. I tym razem można się przekonać, jak łatwo Witwicki wchodził w rolę manipulatora. Relacjonując trudności związane z występami radiowymi, przesadnie (i paradoksalnie) wskazywał na niemal wyłącznie ciemną stronę tej pracy. Ale tym samym korzystał z kolejnej skutecznej techniki, mianowicie „rzucania kłód pod własne nogi”. Prezentując trudności i przeszkody, uruchamiał w psychice odbiorcy mechanizm formowania reakcji przeciwnej. Wtedy odbiorca nie tylko rozumiał niełatwą rolę Witwickiego, lecz także doświadczał umotywowanego przymusu pocieszania go i komplementowania. Tymczasem o tym, że Witwicki tak naprawdę czuł się znakomicie w roli lektora, świadczy fakt wyrażenia natychmiastowej zgody na odczytanie w radiu (w 1938 roku) „Przechadzek ateńskich”. Jak wiadomo, ta audycja pobiła międzywojenne rekordy słuchalności.

PODSUMOWANIE

Uważam, że opisane tu techniki manipulacyjne zostały raczej bardziej niż mniej świadomie wykorzystane przez Andrzeja Nowickiego w dialogach, które Witwicki rzekomo prowadził z osobami wybranymi przez swego ucznia, i to najczęściej w jego obecności. Nowicki sugeruje bowiem nader bliski charakter ich wzajemnych relacji oraz przypisuje sobie niemal niepodzielne prawo do komentowania i objaśniania opinii i poglądów wygłaszanych przez Witwickiego. Sprawia, że rola Fryderyka jako uczestnika dialogów oraz Fryderyka jako komentatora i przewodnika, a także rola Nowickiego jako autora książki, a z drugiej strony – rola Witwickiego jako (rzekomo) głównego bohatera, nakładają się na siebie i gmatwają do tego stopnia, że w wielu miejscach *Ucznia Twardowskiego* jakby przypadkiem się odwracają. Wtedy Fryderyk poucza Witwickiego, interpretuje jego wcześniejsze wypowiedzi i przedstawia własne pomysły, które zazwyczaj wyjątkowo

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

podobają się nauczycielowi, potakującemu i chwalącemu swego ucznia oraz zadziwionemu otwartością jego umysłu i świeżością poglądów.

Przez wszystkie dialogi przewijają się usilne i konsekwentne starania o zaskarbienie sobie sympatii czytelnika i przekonanie go, że to właśnie on – Fryderyk/Nowicki - jest tak wyjątkowym studentem głównego bohatera *Ucznia Twardowskiego*, iż czytelnik nie tylko może, lecz powinien bez zastrzeżeń przyjmować podawane przez niego informacje. Tym samym Nowicki kreuje się – podobnie jak Witwicki w relacji z Platonem – na wyjątkowego znawcę psychiki, światopoglądu, systemu wartości, hierarchii potrzeb, preferowanych postaw oraz struktury osobowości swego nauczyciela.

Andrzej Nowicki znał - takie jak powyżej przedstawione – interpretacje relacji między Platonem a Witwickim oraz między Witwickim a nim, lecz wypowiadał się wyłącznie na temat tej pierwszej. Uważał ją za „upsychologicznioną" i twierdził, że doznania doświadczane przez Witwickiego należy traktować raczej jako dowód na rzecz teorii EIS niż makiawelistycznej osobowości jego nauczyciela. Twierdził tak zwłaszcza po zapoznaniu się z następującym fragmentem listu Witwickiego do syna Tadeusza (7 maja 1919 roku): „Jeżeli ludzie jacyś nie są sobie obcy z gruntu (*heterogen*), nie rozdzielą ich gruntownie ani kilometry, ani wieki. Ja mam np. to wrażenie, że z Platonem jestem bardzo blisko, choć mu się już dobre 2 tysiące lat temu zmarło. Inna rzecz, czy on by się do mnie równie łatwo przyznał, jak ja do niego".

W tym wyznaniu znalazł Nowicki informację, która go w pełni satysfakcjonowała. Poczucie „żywej" bliskości, podyktowane przekonaniem o pełnym zrozumieniu czyjegoś dzieła, może być tak silne, że ani odległość, ani różnice kulturowe, ani też przeogromny dystans czasowy, nie mogą jej zniweczyć czy naruszyć. A wtedy życie psychiczne twórcy dzieła, jego bohaterów, tłumacza lub dowolnego czytelnika zbliżają się do siebie tak, że ci zaczynają używać preferowanych przez twórcę zwrotów i słów, doznawać podobnych stanów emocjonalnych, doświadczać tożsamych wzruszeń, patrzeć na świat ludzi i rzeczy jego oczami, lubić lubianych i odrzucać niechcianych, słuchać podobnej muzyki i oglądać krajobrazy podziwiane przez twórcę. Na tym polega nieśmiertelność dzieła i „żywa" obecność w nim jego twórcy. Na tym polega zgodność z założeniami teorii EIS.

Jednak przytoczona wypowiedź mieści też zwykłą, ludzką obawę Witwickiego co do zwrotnego charakteru relacji: bowiem czy Platon „przyznałby się" do niego równie łatwo, jak on do Platona? Czy zatem Witwicki zyskałby aprobatę ze strony Platona za trafność odczytanych i zinterpretowanych intencji i wypowiedzi Sokratesa oraz czy wczucie się „w" swą psychikę uznałby za prawdziwie „żywe"? Na te pytania teoria EIS nie daje odpowiedzi.

Niech odniesienie tego pytania do wzajemnych relacji Witwickiego i Nowickiego będzie podsumowaniem sugerowanego tu procesu przejęcia przez ucznia pewnej cząstki wzorca zachowań nauczyciela. Bowiem tak jak Witwicki zastanawiał się nad tym, jakie zdanie miałby Platon na temat jakości ich relacji i czy zga-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 27/11/2026 11:46:39

dzałby się z jego tych relacji oceną, tak też trudno ocenić, czy Witwicki przyznałby się do takiej zażyłości z Nowickim i do takiego charakteru ich wzajemnych relacji, jak to sugerował Nowicki (przecież nie tylko) na kartach *Ucznia Twardowskiego*.

Nawiasem mówiąc, Witwicki już udzielił odpowiedzi na wszelkie pytania tego rodzaju, gdyż przy okazji zaspokajania ciekawości czytelników co do możliwości życia po śmierci napisał otwarcie, iż istnieje tylko jeden sposób, aby się przekonać zarówno o tym, jak i o podobnych zagadnieniach. Po prostu trzeba umrzeć[16].

Summary

What Is Hidden beneath the Translations of Plato's Dialogues and the Book *Twardowski's Pupil*?

On the basis of the excerpts from Władysław Witwicki's letters and commentaries on Plato's dialogues, the manipulation techniques which he had employed are described. Simultaneously, this paper suggests that Andrzej Nowicki, who treated his teacher Witwicki as someone who made a great impact on his personality, adopted and used these techniques in his book *Twardowski's Pupil*.

Keywords: manipulation techniques, relations "author-narrator"

TERESA RZEPA, professor, psychologist, head of the Chair of Social and Intercultural Psychology in the Higher School of Social Psychology (Department in Poznan), psychotherapist, advisor personal coach of managers, Poznań, Poland. E-mail: trz@data.pl

[16] Tenże, *Psychologia*, t. 1, wyd. cyt.